

MARCIN LUBECKI

ISTNIENIE I METAFIZYCZNY NIEPOKÓJ W FILOZOFII
STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Tematem artykułu są wątki ontologiczne i egzystencjalne w katastroficznej filozofii Stanisława Ignacego Witkiewicza, zwłaszcza ogólny charakter tez zawartych w tzw. „główniaku”, czyli w wydanych w 1935 roku *Pojęciach i twierdzeniach implikowanych przez pojęcie Istnienia*. Szczególnie istotny wydaje się w tej perspektywie, a także w obrębie rozważań z zakresu filozofii kultury i filozofii sztuki, problem Istnienia i Tajemnicy oraz rozstrzygnięcia dotyczące Nicości. Znajdziemy je nie tylko w pismach teoretycznych, ale również w powieściach i dramatach, do których każe nam się odnieść zarysowany horyzont badawczy. Poszukiwanie treści filozoficznych w artystycznej twórczości Witkacego nie jest przypadkiem odosobnionym, tutaj wszakże chcemy wskazać jedynie te fragmenty, w których uczucie metafizycznego niepokoju i dziwności istnienia ukazane jest jako najpełniejsza i zarazem najbardziej dojmująca realizacja konkretnego (poszczególne) wymiaru egzystencji.

Niepokój i dziwność, katastrofa i upadek – w istocie jeden, choć opisywany z wielu punktów widzenia, z wielokrotnionym niczym upadki Bunga – to pojęcia, poprzez które dochodzi do słowa atmosfera będąca charakterystycznym rysem twórczości Witkiewicza. Prezentowana przezeń hipoteza „końca sztuki” (kluczowa z punktu widzenia prowadzonej tu debaty) wpisuje się w szeroki kontekst Witkiewiczowskiego dorobku i nie powinna być rozpatrywana jako zagadnienie odrębne. Niepokój wyrażony w postaci realizacji artystycznych – czy to w dramatach, czy też w powieściach bądź dziełach malarskich – jest artystyczną wizją wieszczoną w pismach teoretyczno-filozoficznych katastrofy. Zwykło się – za

Leszkiem Gaworem¹ – traktować tę koncepcję jako tzw. katastrofizm konsekwentny, nie jest wszakże prawdą stwierdzenie, że ów „koniec” niesie z sobą dopełnienie w postaci totalnej anihilacji – wprawdzie „ostatni upadek Bunga” był upadkiem w śmierć, gdyż „w przystępie rozpaczy poderżnął sobie szyję nożem od brzytwy Gillette”, to jednak „życie płynęło dalej swą tajemniczą i mętną koleją”². Katastrofizm Witkacego jest skutecznieniem rozpadu kultury, w której zapoznane zostało to, co istotne: metafizyczny niepokój, uczucie metafizyczne.

Trzy „końce” wieszczone przez Witkacego to koniec filozofii (jej samobójstwo), religii i sztuki. Pierwszy jest naturalną, wewnętrzną konsekwencją filozofii jako nauki, która po opracowaniu pełnego systemu pojęć ogólnych – Ontologii Ogólnej – zyskuje swą pełną postać i zarazem wyczerpuje moc twórczą, skazując się w przyszłości na ogląd wyłącznie historyczny i interpretacje gotowego już materiału. Koniec religii jest przecuciem o zdecydowanie mocniejszym nacechowaniu pesymistycznym, gdyż wyraża stan kultury, która przez rozmaite historyczne machinacje zaprzepaściła zdolność stania „twarzą w twarz” z Tajemnicą Istnienia. Religia w kulturach pierwotnych była sposobem ludzkiego mierzenia się z tym, co niemożliwe do ogarnięcia i zarazem niepokojące. U zarania ludzkiej religijności sednem było doświadczanie metafizycznego niepokoju i próba ogarnięcia tego, co nieznanne, nieoswojone, obce i groźne – w ten schemat osławiania wpisuje się tradycja wczesnych wierzeń totemicznych. To wszakże zostało zdezawuowane przez instytucjonalizację i dominację w dziedzinie religii tematów z punktu widzenia owej Tajemnicy nieistotnych. Koniec religii to dla Witkiewicza koniec oparty na niemocy, kryzysie wynikłym z zaprzepaszczenia pierwotnej mocy konfrontowania się z pozarzeczywistością, polem absolutnie zewnętrznym, które na skutek wdarcia się w rzeczywistość ludzkiej egzystencji podlega symbolizacji.

Koniec w twórczości Witkacego nie oznacza końca absolutnego, a „jedynie” wizję symbolicznej katastrofy tego, co prawdziwie istotne, osiągnięcie pewnej granicy i wyczerpanie możliwości. Filozofia kończy się w dwójnasób: z własnej swej natury, bowiem zbliża się do pełnego pojęciowego ujęcia wszystkiego, co pojęciowo ująć należy, ale i za sprawą współczesnych filozofów, którzy programowo odrzucają najwłaściwszą jej domenę – metafizykę – jak na przykład neopozytywiści. Religia z kolei kończy się, ponieważ traci moc konfrontacji człowieka z Nieznany. Trzecia dziedzina ludzkiego ducha, dla której Witkacy ma prognozy równie niepokojące – sztuka – zyskuje pozycję czasowo uprzywi-

¹ L. Gawor *Katastrofizm konsekwentny. O poglądach Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza* Lublin 1998.

² S. I. Witkiewicz *622 upadki Bunga, czyli demoniczna kobieta* Warszawa 1996 s. 466–467.

lejoną, bowiem jeśli jeszcze gdzieś jest możliwe odczucie metafizycznego niepokoju, to właśnie na jej gruncie³. Rzeczywistość artystyczna, w której Witkiewicz formułował swoje hipotezy, to czas rozkwitu ruchów awangardowych, a zatem okres odejścia od prostego odwzorowywania świata na rzecz formalnych eksperymentów, które można było traktować także jako próby oddania w materii dzieła skoro nie tego, co rzeczywiste, to samej poza-rzeczywistości, budzącej ów metafizyczny niepokój „drugiej przestrzeni”. Niebezpieczeństwem dla sztuki jako ostatniego bastionu Tajemnicy Istnienia były, zdaniem Witkacego, przemiany społeczne i pojawienie się społeczeństwa masowego. Już nie idea „potlatschu”⁴, lecz żądania rozrywki wysuwane przez „szarą masę” miały wyznaczać artystyczną aktywność. To zaś w sposób oczywisty zmierzać miało do wyrugowania z przestrzeni sztuki metafizycznego niepokoju.

Zanim raz jeszcze przemierzona zostanie droga upadku, przybliżyć trzeba to, co jest najwłaściwszą perspektywą owej negatywnej oceny. Wypada zacząć od tego, co sam Witkiewicz traktował jako najistotniejsze, gdyż ugruntowujące, a zatem od namysłu *stricte* filozoficznego. Nie jest to jednak filozofia czysto kontemplatywna, lecz myśl zanurzona w brudzie i chaosie, niepewności i nieporadności ludzkiej egzystencji – to przez takie właśnie pęknięcia przedostaje się na zewnątrz myśl czysta albo też przez pęknięcia tej myśli przelewa się to, co egzystencjalne. Wszystko to w postaci zmieszanej zawierają wieszczące katastrofę dzieła Witkiewicza.

Takie usytuowanie się w dziele filozofa-artysty każe nam zwrócić uwagę na wyodrębnioną przez Michała Pawła Markowskiego triadę pojęć: teoria, sztuka, egzystencja. W ich orbicie zarysowują się trzy podstawowe ro-

³ O końcu sztuki pisali m.in. S. Morawski *Na zakręcie od sztuki do po-sztuki* Kraków 1985; M. Popczyk *Wokół kwestii końca sztuki* [w:] *Przyszłość Witkacego* T. Pękala (red.) Kraków 2010. Koncepcję końca sztuki według Witkacego skonfrontował z tezami teoretyków ponowoczesności M. Krawczyk w tekście pt. *Witkacego wizja końca sztuki w kontekście współczesności. Witkacy, Baudrillard, Rorty* [w:] *Przyszłość Witkacego* wyd. cyt. s. 220, 224. W przypadku Baudrillarda koniec sztuki jest jedną z wariacji stanu posthistorycznego, w którym nie ma – jak pisze Krawczyk – „ruchu transcendencji ku przyszłości”. Ruch ten, a zatem przełamanie stanu inercji, możliwy jest, zdaniem Rorty’ego, dzięki obawie przed wtórnością – nie metafizyczność zatem, lecz strach przed kopiowaniem ma być motorem napędzającym kulturę.

⁴ Witkiewicz pisze na temat „potlatschu” w *Niemytych duszach*, choć tam krytyka wymierzona jest w inny kontekst historyczny i inne niedomogi społecznej organizacji: „Nie dokonywanie wielkich czynów w celu faktycznego wzniesienia się nad drugich przez «potlatsch» [...] stało się celem głównym, ale napuszenie się do rozmiarów pseudo-króla, królika [...], odgrywanie wobec odpowiednio pomniejszonej widowni (pomniejszonej nie tylko ilościowo, ale jakościowo – to jest ważniejsze) roli absolutnie fikcyjnej zamiast rzeczywistej”. S. I. Witkiewicz *Narkotyki – Niemyte dusze* Warszawa 2004 s. 232–233.

dzaje napięcia⁵. To, co związane z teorią i egzystencją, jest filozoficzne w sensie ścisłym – dotyczy bowiem jasnego, niezmaconego widzenia (czystej, wycofanej ze świata kontemplacji) bądź też samego życia (tego, co w języku Heideggera nazywane jest *in-der-Welt-sein* – a zatem uwikłania i ukontekstowania), sztuka natomiast (ostatni człon triady) okaże się nie po raz pierwszy obszarem, który pozostaje źródłowo otwarty na rozważania filozoficzne w dwóch wymiarach: właśnie teoretycznym (jako teoria sztuki i estetyka) oraz egzystencjalnym, akcentującym każdorazowo moment rzucenia, usytuowania i uczestnictwa⁶.

Witkiewicz powiada, że zadaniem filozofii jest konstrukcja systemu pojęć ogólnych, które opisem swym miałyby objąć całą rzeczywistość, w tym punkty widzenia wszystkich nauk szczegółowych. „Każda z poszczególnych nauk wychodzi z pewnych pojęć, mających źródło w pojęciach ogólniejszych: nauki o istnieniu w ogóle, czyli w *O n t o l o g i i O g ó l n e j*”⁷. Zmierza ona, wedle tez zawartych w *Hauptwerku*, do oddania w układzie pojęciowym Prawdy Absolutnej. Ten sam postulat znajdziemy także w *Jedynym wyjściu*: „zbudować Ontologię Ogólną, jak z żelazobetonu skonstruować szereg koniecznych pojęć i twierdzeń zasadniczych, które muszą obowiązywać każde absolutnie Istnienie, aktualne i możliwe nawet”⁸ – tak przedstawia Witkiewicz intelektualny obraz Izzydora, bohatera swojej ostatniej, pisanej w latach trzydziestych powieści.

Maciej Soin wskazuje w swej monografii na trzy metody ontologii Witkacego. Pierwszą jest badanie koniecznych poglądów na świat i stosunków między nimi – są one konieczne, ale nie zaspokajają ambicji poznawczych, ponieważ charakteryzują się nierefleksyjnością, jak w przypadku poglądu życiowego⁹ (sytuującego się po stronie faktycznej egzystencji), i jednostronnością (fizykalizm sprowadza istnienie do materii martwej, psychologizm – do przeżyć). Metoda druga opiera się na zasadzie implikacji – punktem wyjścia jest pierwotne

⁵ M. P. Markowski *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy* Kraków 2007 s. 287.

⁶ Inaczej jeszcze kwestię zależności między sztuką a filozofią w twórczości Witkiewicza prezentuje J. Tarnowski, który wskazuje nie na napięcie, jak Soin czy Markowski, lecz na „wzajemne zniewolenie”. „Jest w tym podwójna pętla założona sobie samemu przez Witkacego: przez artystę filozofowi i przez filozofa artyście”. J. Tarnowski *Witkacy: wzajemne zniewolenie filozofii i sztuki* [w:] *Przyszłość Witkacego* wyd. cyt. s. 91.

⁷ S. I. Witkiewicz *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia i inne pisma filozoficzne (1902–1932)* Warszawa 2002 s. 39.

⁸ Tenże *Jedynie wyjście* Warszawa 1993 s. 21.

⁹ „Tak, tak – życiowy pogląd, od którego podstaw postanowił «wyjść», aby zdobyć niedosięzną, jak mu się zdawało, w żadnym znanym mu systemie twierdzą nieodpartej, jedynej, jedynie prawdziwej metafizyki. Tak, tak – ten pogardzany życiowy pogląd, w którym tkwią dwuznaczne przeważnie na podstawie dwoistości istnienia pojęcia, wynikające z samego pojęcia Istnienia, nie jest wcale do pogardzenia”. Tamże, s. 11.

i niedefiniowalne pojęcie Istnienia; wyprowadzane z niego pojęcia i twierdzenia są konieczne, a ich zaprzeczenie prowadzi do pojęcia Nicości Absolutnej. Trzecim źródłem pojęć ontologicznych jest doświadczenie potoczne¹⁰.

Wskazane przez Soina metody zarysowują wyraźnie owo zasadnicze napięcie, o którym pisze Markowski: napięcie między teorią, dążącą ku temu, by ująć wszystko w ogólny, totalny system filozoficzny, a egzystencją (doświadczeniem i ryzykiem) – sytuującą się po stronie życia, tajemnicy i niepowtarzalności, a zatem tego wszystkiego, co poprzez konfrontację kierunkowych napięć i sił ma być oddane w sztuce, zanim jeszcze pochłonie ją bezmiar nicości. Czy któraś z tych sfer przeważa? Sam Witkiewicz podkreślał większą wartość teorii. Odnośząc się do swoich trzech „zawodów”: literata, malarza i filozofa, pisał: „stwierdzić muszę, że mimo wszelkich ujemnych o niej [filozofii] sądów, ta właśnie ostatnia praca dała mnie osobiście niezmiernie wiele (niezależnie od tego, co mogła lub może dać innym i samej nauce), i że bez niej, mimo dość dziwnych przygód i braku nudy, uważałbym moje życie [...] za jałową pustynię”¹¹. Być może jednak nie *theoria*, lecz to, co związane z *praxis*, należy uznać za motyw dominujący Witkiewiczowskiej twórczości – we wspomnieniu o Witkacym Roman Ingarden zwracał przecież uwagę na jego zasadnicze egzystencjalistyczne nastawienie¹². Na pytanie o status Witkiewicza-pisarza i Witkiewicza-filozofa odpowiedzi udzielali na przestrzeni lat liczni badacze jego twórczości. Jan Błoński i Artur Sandauer traktowali Witkacego-filozofa jako „figurę podrzędną”, przeciwnie Kazimierz Wyka, dziś zaś Michał Paweł Markowski czy Bohdan Michalski¹³. Ten ostatni słusznie zauważa, że: „Filozofię traktował Witkie-

¹⁰ M. Soin *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza* Wrocław 2002, s. 62–63.

¹¹ S. I. Witkiewicz *Narkotyki – Niemyte dusze* wyd. cyt. s. 152–153.

¹² R. Ingarden *Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu* [w:] *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca. Księga pamiątkowa* T. Kotarbiński, J. E. Płomiński (red.) Warszawa 1957 s. 175. „Był w tym wszystkim, w zasadniczej swej postawie, egzystencjalistą na wiele lat przed ukazaniem się tego kierunku we Francji, a prawdopodobnie współcześnie z wystąpieniem Heideggera”.

¹³ J. Błoński *Witkacy na zawsze* Kraków 2003 s. 109–124; A. Sandauer *Sztuka po końcu sztuki* [w:] tegoż *Pisma zebrane* t. 1 Warszawa 1985 s. 634; K. Wyka *Trzy legendy tzw. Witkacego* [w:] tegoż *Lowy na kryteria* Warszawa 1965 s. 223. Podaję za: M. P. Markowski, wyd. cyt. s. 285. Oczywiście filozoficzny wymiar twórczości Witkiewicza był głównym przedmiotem badań środowisk *stricte* filozoficznych, czego dowodem są teksty Tadeusza Kotarbińskiego, Jana Leszczyńskiego, Władysława Tatariewiczza czy wspomnianego już Ingardena zamieszczone w księdze pamiątkowej z roku 1957, a także prace Komisji Nauk Filozoficznych PAN z czerwca 1985 r., z udziałem filozofów krakowskich, m.in. Zbigniewa Kuderowicza, Władysława Stróżewskiego, Beaty Szymańskiej. Dodajmy tu jeszcze wydarzenie z pogranicza artystyczno-filozoficznego, jakim była wystawa *Marginaliów filozoficznych* zorganizowana w roku 2004 w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warsza-

wicz niezwykle serio. Wobec swego malarstwa i literatury zdobywał się często na ironiczny dystans, wobec filozofii – nigdy¹⁴. Drogi te (teorii i praktyki, intelektualnego odosobnienia i zaangażowanej egzystencji, wreszcie filozofii i sztuki) rozpatrywane osobno zdają się wszakże gubić podstawowy rys Tajemnicy – owo napięcie, którego istotą będzie stałe utrzymywanie się p o m i ę d z y. Jak mówił Zaratustra: „Człowiek jest liną ponad przepaścią”¹⁵. Dzieło Witkiewicza wydaje się nieustanną wariacją na temat tego zdania.

Pojęciem wyjściowym *Hauptwerku* jest Istnienie. Zarówno pojęcie Istnienia, jak i pojęcia Całości Istnienia i Nicości Absolutnej (zaprzeczenie Całości Istnienia) są niedefiniowalne. Spośród nich zaś najpierwotniejsze jest Istnienie, pozostałe pojęcia niepodlegające definicji można przyjąć dopiero po przyjęciu pojęcia podstawowego.

Pojęcie nieistnienia czegoś, czyli nicości częściowej, nie wyklucza możliwości przyjęcia czegoś innego, istniejącego w tym samym czasie i miejscu. Pojęcie Nicości Absolutnej – nieistnienia niczego w ogóle – jest absolutnie nie-do-przyjęcia: mamy bowiem absolutną pewność, że istniejemy my sami i że coś istnieje poza nami, i to pewność, że ani my sami, ani to coś poza nami nie istnieć nie może, w chwili gdy istnienia tego doświadczamy¹⁶.

Z twierdzenia pierwszego *Pojęć i twierdzeń* wynika, że „pojęcie Istnienia implikuje pojęcie Wielości”¹⁷. Jest to tzw. pierwsza implikacja ontologiczna. Witkiewicz mówi o istnieniu czasowym i przestrzennym dwóch rodzajów „istności” – ja, dla którego właściwym sposobem bycia jest trwanie dla siebie, i dookolnego świata. Wielość jest pojęciem koniecznym. Jeśli się jej nie przyjmie, pozostanie tylko pojęcie Nicości Absolutnej – niezgodne z bronionym przez Witkacego naturalnym poglądem życiowym. Dlaczego odrzucenie wielości prowadzi do Nicości Absolutnej? Przyjęcie jednego Istnienia jako Całości Istnienia wiązałoby się z zatraceniem granicy oddzielającej byt jednostkowy od ujednoczonego świata. Takie osamotnione Istnienie musiałoby być w swym trwaniu pozbawione wszelkich jakości, a to oznacza, że nie mogłoby istnieć samo dla siebie. Mówiąc o Całości Istnienia, odwołujemy się do jedności-w-

wie, oraz liczne polemiki, np. z Leszczyńskim (*Spór o monadyzm*), i korespondencję z Ingar-
denem.

¹⁴ B. Michalski *W obronie psycho-cieleśnego podmiotu. Wprowadzenie do lektury marginaliów filozoficznych Stanisława Ignacego Witkiewicza* [w:] Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Marginalia filozoficzne* P. Polit (red.) Warszawa 2004 s. 17; tenże *Metafizycy polskiej filozofii*. Ingar-
den, Witkacy, Leszczyński Warszawa 2002 s. 56.

¹⁵ F. Nietzsche *Tako rzecze Zaratustra* W. Berent (tł.) Warszawa 1990 s. 9.

¹⁶ S. I. Witkiewicz *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 161–162.

¹⁷ Tamże, s. 160.

-wielości, podobnie orzekamy, gdy rzecz dotyczy Istnienia Poszczególnego (IP), które jest zarazem jednością-w-wielości i wielością-w-jedności. Rozważanie tej kwestii przekłada się w sposób bezpośredni na problematykę dzieła sztuki w jego ujęciu ontyczno-ontologicznym (formalnym, strukturalnym), jest ono bowiem takim właśnie Poszczególnym Istnieniem, rozpatrywanym jako współwystępowanie różnych istności, w którym zasadnicze sensy wyłaniają się dopiero w grze całości¹⁸.

Musi istnieć wielość różnych treści w trwaniu choćby najbardziej rudymenarnej osobowości, aby ta jedność istnieć mogła jako jedność tej właśnie, a nie innej, wypełnionej tymi, a nie innymi treściami osobowości. Pozbawienie świata wielości doprowadza do jego unicestwienia – pozbawienie nas samych wielości doprowadza do zaniku nas samych – razem te dwa unicestwienia stwarzają Nicość Absolutną¹⁹.

Istnienie w całości składa się wyłącznie z Istnień Poszczególnych (IPN)²⁰, które podobnie jak samo Istnienie nie są definiowalne. Inną ich cechą jest nieprzeliczalność – pojęcie Istnienia implikuje pojęcie nieograniczonej ilości (IPN). Witkiewicz mówi ponadto o nieskończonej podzielności. W ramach tego, co nazywa naszym rzędem wielkości, ilość (IPN) składających się na Istnienie jest taka, jaką ustala pogląd życiowy. Świata w mikro- i makroskali granice stawiają fizycy i astronomowie – granice te są dowodem na niedoskonałość naszych władz poznawczych. W żaden sposób Istnienie Poszczególne nie jest w stanie ogarnąć nieskończoności, czyli Całości Istnienia, jest bowiem ograniczone. Tymczasem nieskończoność Czasu i Przestrzeni narzuca się z „koniecznością absolutną”, otwierając na Tajemnicę Istnienia.

Analiza zawartych w *Hauptwerku* też doprowadza nas do pojęcia Absolutnej Tajemnicy Istnienia. „Tajemnicą Istnienia jest jedność w wielości i nieskończoność jego, tak w małości, jak i w wielkości, przy jednoczesnej koniecznej ograniczoności każdego Istnienia Poszczególnego”²¹ – pisze Witkacy w *Nowych formach w malarstwie. W Pojęciach i twierdzeniach* czytamy:

¹⁸ O sztuce, która w swej dwoistości (jedności-w-wielości i wielości-w-jedności) „stanowi bezpośredni wyraz jedności osobowości” pisze m.in. T. Misiak w artykule pt. *Nienasycony hałas istnienia. Absurd w twórczości literackiej Witkacego* [w:] *Powroty do Witkacego* materiały sesji naukowej poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi, J. Tarnowski (red.) Słupsk 2006 s. 218.

¹⁹ S. I. Witkiewicz *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 166–167.

²⁰ IP – Istnienie Poszczególne, N – liczba mnoga.

²¹ Tenże *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne* Warszawa 2002 s. 10.

Pojęcie ograniczoności (IP) i Nieskończoności Całości Istnienia w małości i w wielkości implikuje pojęcie Tajemnicy Istnienia, nawet dla najwyżej w hierarchii istnień stojących (IPN). Pojęcie Tajemnicy Istnienia różniczkuje się na pojęcia następujące: A) Tajemnicy Nieskończoności w małości, czyli „Tajemnicy Biologicznej”; B) Tajemnicy Nieskończoności w wielkości, czyli „Tajemnicy Astronomicznej” i C) Tajemnicy Metafizycznej, pochodnej od pojęć poprzednich i pojęć: ograniczoności w Nieskończoności, jedności w wielości i dwóch par pojęć pozornie sprzecznych, wyliczonych poprzednio: stałości w zmienności i ciągłości w przerywaności²².

Ta właśnie kategoria filozoficzna (jedna z fundamentalnych kwestii zarówno wczesnego, jak i dwudziestowiecznego egzystencjalizmu) wydaje się najmocniej łączyć rozmaite obszary twórczej i teoretycznej aktywności Witkacego – odnosząc się do przywoływanej już, ostatniej jego powieści (*Jedyne wyjście*), powiemy za Markowskim: „Powieść jest medium między teorią (filozofią) a egzystencją. [...] Dzięki takiemu spojrzeniu widać wyraźnie egzystencjalny charakter twórczości Witkacego oraz artystyczny charakter jego egzystencji”²³. Napięcie to nie dzieje się poza kontekstem filozoficznym, a jedynie z dala od projektu Ontologii Ogólnej. W horyzoncie widzenia znajdzie się więc – raz jeszcze wypada tu sięgnąć do Markowskiego – doświadczenie egzystencjalne, którego podstawowym określnikiem w opisie literackim czy filozoficznym będzie dwójakiego rodzaju „dotkliwość”: związana ze zmysłowością, a zatem z podstawową możliwością doświadczenia świata, ale także ze szczególnym jej wariantem – dotkliwością, która oznacza odczucie bólu²⁴. Co jest w owej Tajemniczości bolesne? Innymi słowy: co tak boleśnie naznacza naszą egzystencję? Odpowiedź znaleźć można w pracy Emilii Dąbrowskiej: jest to nienazywalność i straszliwość Tajemnicy, otchłań, która nie daje oparcia w Istnieniu, nieadekwatność pojęć i zjawisk, nade wszystko zaś okropna myśl, że Tajemnicy nie ma²⁵. Zwróćmy uwagę na fragment *Jedyne wyjście*:

Myśl-poczwara, wzdęta dobroduszością i nudą, wylana jak z kubła na ludzkie plemień: sama od nudy wolna i aż lśniącą jak mokra foka lub jakby od nawału drogich kamieni, od wyrażonego w niej o d t a j e m n i c z e n i a ś w i a t a. „Jakaż to myśl, u cholery jasnjej?” – każdy zapyta. Myśl tak straszna dla filozofa, że Izydor nie śmiał jej wprost zafikisować w jakichś dla niego tylko samego choćby zrozumiałych znakach, po prostu myśl, że może (o Boże, Boże!) świat jest po prostu takim, jakim jest, bez żadnych problemów,

²² Tenże *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 296.

²³ M. P. Markowski, wyd. cyt. s. 290.

²⁴ Tamże, s. 307.

²⁵ E. Dąbrowska *Sztuka albo życie. Estetyka modernistyczna „Jedyne wyjście” Stanisława Ignacego Witkiewicza* Kraków 2005 s. 146.

a cała filozoficzna problematyka [...] jest złudą paru schizoidów, narzuconą całej ludzkości przez jakąś piekielną sugestię²⁶.

Rozważania dotyczące Tajemnicy Istnienia są istotne w kontekście katastroficznej filozofii dziejów – upadek religii, filozofii i sztuki jest, jak już wspomniano, wynikiem zaniku metafizycznego niepokoju. Spotkanie z tajemnicą to zatrzymanie się ograniczonego Istnienia Poszczególne, które zamyśla się nad nieskończonością świata. Powraca ona również w teorii czystej formy, podstawowej kategorii estetycznej Witkacego. Artysta musi odejść od tendencji do naturalistycznego odtwarzania świata, musi wznieść się na inny poziom, zostawić horyzont tego, co bezpieczne, zatracić się, zagubić. Jest to zarazem akt odwagi i szaleństwa. „Dziś prawdziwa sztuka to obłęd. Wierzę tylko w takich właśnie, co kończą obłędem”²⁷ – czytamy w *Pożegnaniu jesieni*. Sztuka to ostatnie „miejsce”, w którym możliwe jest doświadczenie metafizycznego niepokoju. „Jeszcze na chwilę, choćby w artystycznych wymiarach, można zamącić drzemkę usypiającej w społecznym dobrobycie ludzkości”²⁸.

Tajemnica Istnienia w historiozofii Witkiewicza jest osnową metafizycznego niepokoju, jest degenerującym w ramach procesu uspołecznienia gwarantem prawdziwie ludzkiego i możliwego jedynie w samotności przeżycia – to zatem jedna z kategorii najpierwszych i najistotniejszych. Podobne miejsce przypisuje się jej w kontekście analizy utworów scenicznych Witkacego. Zwykło się podkreślać stale obecne poczucie dziwności istnienia, za uzasadnienie przyjmując treść i atmosferę dramatów oraz działania postaci. Świat przedstawiony jest „w przeddzień” katastrofy, to rzeczywistość kończących się lub skompromitowanych idei, w miejsce których nic się nie pojawia. „Mam przeczucie, że zobaczymy dziś w nocy rzecz stokroć ciekawszą od wszystkich rewolucji” – mówi Teozoforyk, bohater *Macieja Korbowy* – „są to ostatnie podrygi mechanizującego się życia. Tu mamy ujrzyć cud odradzającego się bezsensu samego w so-

²⁶ S. I. Witkiewicz *Jedynie wyjście* wyd. cyt. s. 36.

²⁷ Tenże *Pożegnanie jesieni* Warszawa 2001 s. 118.

²⁸ Tenże *Sonata Belzebuba, czyli Prawdziwe zdarzenie w Mordowarze* [w:] tegoż *Dramaty III* Warszawa 2004 s. 298. Słowa te są nielicznymi znakami słabnącej opozycji: „Trzeba zniszczyć kubizm w zarodku i wszystkie w ogóle możliwości artystycznej perwersji, a więc: kulfo- i neokulfonyzm, autopepkofoagizm i pseudoinfantylnizm... Zostaną tylko rzeczy podnoszące ducha społecznej dyscypliny. (...) My chcemy zniszczyć sam ośrodek zła – tym jest Sztuka. Ona to jest jedyną pałąk między szprychami wozu, który wiezie ludzkość w kierunku zupełnej automatyzacji. Zniszczymy zarodek – możemy spać spokojnie”. Sztuka prawdziwa musi zostać przez społeczeństwo wyeliminowana, zgodnie z ogólnym kierunkiem rozwoju jej miejsce może zająć kultura masowa – przestrzeń przeżyć łatwych i banalnych, które z Tajemnicą Istnienia nie mają nic wspólnego. Tenże *Oni* [w:] tegoż *Dramaty I* Warszawa 1996 s. 433.

bie²⁹. Początkowy zapał bohaterów ostatecznie ujawnia pustkę i nudę. Działania, jeśli są podejmowane, bez wyjątku okazują się bezowocne. Dziwność istnienia w tym przypadku jest dziwnością zdarzeń i postaci, które zdumiewają już samym wyglądem fizycznym, nade wszystko zaś demonicznością. Ale nie w tym tkwi sedno owego przecucia.

Czemu ja jestem tym właśnie, a nie innym istnieniem? w tym miejscu nieskończonej przestrzeni i w tej chwili nieskończonego czasu? w tej grupie istnień, na tej właśnie planecie? dlaczego w ogóle istnieję, mógłbym nie istnieć wcale; dlaczego w ogóle coś jest? mogłaby przecież być Absolutna Nicość [...] jakim sposobem mogłem nie istnieć wcale przed moim początkiem?³⁰

Prawdziwe przeżycie Tajemnicy Istnienia, prawdziwe doświadczenie jego dziwności polega więc na czym innym i jest konsekwencją przyjęcia pewnych twierdzeń. Tajemnica nie jest punktem wyjścia, jest ona raczej konsekwencją wcześniejszego namysłu. Tak mamy prawo sądzić, czytając *Pojęcia i twierdzenia*, ale z drugiej strony można by zapytać o impuls, który skłania do poszukiwań. Czy nie jest nim właśnie pewnego rodzaju pierwotne zdziwienie? W *Nowych formach w malarstwie* Witkacy przyznaje, odnosząc się do znaczenia religii, filozofii i sztuki, że: „Są to tylko różne formy opracowania jednego i tego samego pierwotnego stanu zdziwienia nad swoim własnym istnieniem, w świecie, który jest tajemnicą”³¹.

Twierdzenie trzecie *Hauptwerku* wprowadza pojęcie wielości (IPN), które skłania do postawienia pytania o możliwość istnienia „wewnątrz” Istnienia w całości oddzielnego Istnienia Poszczególnego. Istnienie nie może się nigdzie kończyć, w tym bowiem miejscu musiałaby się zaczynać Absolutna Nicość – pojęcia te wzajemnie się wykluczają (przyjęcie pierwszego z nich jest nieodparte na mocy zdroworozsądkowego czy, innymi słowy, zgodnego z poglądem życiowym uznania istnienia samego siebie). Istnienie jest zatem nieograniczone i zawiera nieograniczoną ilość Istnień Poszczególnych. Pomiędzy nimi zaś nie istnieją „puste przerwy”, bowiem musiałyby one być „kawałkami” Absolutnej Nicości. Jeśli nie ma przerw pomiędzy (IPN) danego rzędu wielkości, należy przyjąć, że Istnienie w całości jest wypełnione wielością (IPN) różnych rzędów wielkości. Ten aspekt dotyczy Tajemnicy Nieskończoności w małości, czyli Tajemnicy Biologicznej³².

²⁹ Tenże *Maciej Korbowa i Bellatrix* [w:] tegoż *Dramaty I* wyd. cyt. s. 116.

³⁰ Tenże *Nowe formy w malarstwie...* wyd. cyt. s. 12.

³¹ Tamże, s. 166–167.

³² Tenże *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 175–176.

Niepokój wobec perspektywy nicości wydaje się być siłą, która napędza artystyczne wizje Witkacego, z drugiej zaś strony na gruncie Ogólnej Ontologii prezentuje on wywód, który ma z całą stanowczością dowieść jej niemożliwości. Nieswojość doświadczenia nicości nie pozwala na ludzkie w niej zamieszkiwanie. Nicość, której doświadczyć można jedynie w błysku chwili – jak twierdzi Heidegger – działa na zasadzie nicościowania, a to oznacza, że zawsze na powrót wrzuca nas ona w rzeczywistość tego, co bytujące³³. Katastroficzna wizja prezentowana przez Witkacego jest jakby zaprzeczeniem jego tez filozoficznych, one z kolei przeczą temu, co wyraził Heidegger w grze bycia i nicości, a co mimo wyraźnego zgęszczenia rzeczywistości naznacza też wszystkie bez wyjątku powieści i dramaty Witkiewicza – zagrożenie przychodzi ze strony nicości, konsekwencją katastrofy jest upadek w nicość. Andrzej Ostrowski stwierdza w jednym z artykułów: „Witkacy w stosunku do nicości, oprócz postawy *contra*, przyjmuje również postawę *pro*”³⁴.

Przeżycie Tajemnicy Istnienia, doznanie czegoś, co można by nazwać wstrząsem, to zadanie prawdziwie godne człowieka: *homo metaphysicus trepidus*³⁵. Chodzi o doświadczenie szczególne, które wiąże nas z wymykającą się Całością Istnienia. Nasze zmysły zatrzymują się, nie są w stanie jej prześwietlić. Samotnie i w zadziwieniu stajemy nad przepaścią. „Nieskończoność razy nieskończoność jest nieskończoność i dlatego gdziekolwiek staniemy, zawsze po obu stronach otwierają się przepaście bez dna, nad którymi zmuszeni jesteśmy piąć się skalistą granią życia bez wytchnienia i bez przerwy”³⁶. Rozwój społeczny i zaangażowanie praktyczne zatracają znaczenie metafizycznego niepokoju, który pierwotnie ujawniał się w przeżyciu religijnym i w sztuce. Był on też obecny w filozofii, ale ze swej natury jest to dyscyplina schyłkowa. Samobójstwo filozofii to nic więcej, jak tylko jej realizacja, dotarcie do końca, do systemu pojęć, które w sposób najogólniejszy oddają Prawdę Absolutną. Takie jest zadanie Ontologii Ogólnej. Należy dodać, że wedle Witkacego hasło to jest nie tylko wypowiedzeniem prawdy o naturze filozofii, ale również krytyką jej uprawiania. Odrzuca on filozofię, która zatracą Tajemnicę Istnienia przez swoją fragmentaryczność: neopozytywizm, który rezygnuje z metafizyki, bergsonizm, który lekceważy rozum, proponując niejasne pojęcie intuicji, pragmatyzm – za to, że szlachetne i czyste pobudki zastępuje racjami praktycznymi. W *Nowych formach w malarstwie* czytamy:

³³ Por. M. Heidegger *Co to jest metafizyka?* S. Grygiel, W. Stróżewski (tł.) „Znak” 1965 nr 127.

³⁴ A. Ostrowski *Nicość – pro et contra* [w:] *Przyszłość Witkacego* wyd. cyt. s. 39.

³⁵ „Człowiek metafizycznego niepokoju” – za Leszkiem Gaworem, wyd. cyt. s. 78–88.

³⁶ S. I. Witkiewicz *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 8.

Każda bowiem epoka ma taką filozofię, na jaką zasługuje. W obecnej naszej fazie nie zasługujemy na nic innego, jak na najpodlejszego gatunku narkotyk w celu uśpienia w nas antyspołecznego, przeszkadzającego w automatyzacji, metafizycznego niepokoju. [...] Metafizyka skończyła swoje istnienie stosunkowo dość pięknie, przez powolne samobójstwo dokonywane w ciągu wieków w osobach jej najgodniejszych przedstawicieli. Samobójstwo – mówimy dlatego, że nie są nawet godni imienia morderców filozofowie współcześni, pastwiący się już nad trupem³⁷.

Wybawieniem – tylko chwilowym, albowiem również skazanym na zagładę – jest sztuka, ostatni bastion metafizycznego uczucia w świecie współczesnym. Tylko w niej można jeszcze dzisiaj zmierzyć się z Tajemnicą, ale zaznaczyć trzeba, że nie dzieje się to w sposób dowolny. Forma dzieła sztuki tworzy, scala i ukierunkowuje napięcia dynamiczne. Witkacy wypowiada się w tej kwestii następująco: „Przewycięzając materiał życiowy, czyni artysta z niego tylko pretekst do napięć kierunkowych i dynamicznych i dla zabarwień jakościowych, tworząc oderwane konstrukcje formalne”³⁸. Sprawą najwyższej wagi jest zerwanie z presją naturalistyczną, odejście od rozsadzających formę „bebechów życia”. Udaje się to osiągnąć zwłaszcza na gruncie sztuki abstrakcyjnej. Najistotniejszy jest w niej wymiar metafizyczny, którego poszukiwanie jest wpisane w istotę człowieczeństwa. „Twórczość artystyczna jest bezpośrednim potwierdzeniem prawa samotności, jako tego, za cenę czego istnienie w ogóle jest możliwym, i to potwierdzeniem nie tylko dla siebie, ale i dla innych Istnień Poszczególnych, tak jak ono samotnych; jest potwierdzeniem Istnienia w jego metafizycznej okropności”³⁹. Sztuka prowadzi nas nad przepaść i każe spojrzeć w dół, prawdziwa sztuka otwiera przed nami Tajemnicę Istnienia.

Krytyka współczesnej filozofii jest upomnieniem się o jej wymiar metafizyczny, jest próbą odzyskania niejednowymiarowości, której w oczywisty i najbardziej bezpośredni sposób doświadczamy jako istoty duchowo-cieleśne. Już we wstępie *Hauptwerku* pojawia się problem dwoistości istnienia – można powiedzieć, że próba przewyciężenia dualizmu jest nieodłączną częścią filozofii Witkacego, chodzi bowiem o budowę systemu pojęć ogólnych. Aby zapewnić jego wewnętrzną spójność i uniwersalność, trzeba znaleźć element scalający – Witkiewicz krytykuje zarówno fizykalizm, jak i psychologizm właśnie za ich fragmentaryczność. Istnienie jest dwoiste w odniesieniu do jego czasoprzestrzenności oraz w związku z podziałem na ja i resztę (nie-ja). W *Pojęciach i twierdzeniach* czytamy:

³⁷ Tenże *Nowe formy w malarstwie...* wyd. cyt. s. 175 i 189.

³⁸ Tenże *O czystej formie i inne pisma o sztuce* Warszawa 2003 s. 65.

³⁹ Tenże *Nowe formy w malarstwie...* wyd. cyt. s. 17.

Oprócz dwoistości Istnienia czasowo-przestrzennej musimy przyjąć inną jeszcze dwoistość, wynikającą z wielości (IPN), jednokierunkowości i jednowymiarowości trwania i z wielowymiarowości Przestrzeni. Zawsze musimy z jednej strony brać pod uwagę jedno (IP), tj. nas samych, samych dla siebie jako takich, i z drugiej strony nieskończoną ilość innych (IPN)⁴⁰.

Wchodzimy tutaj w zagadnienie powiązań między poszczególnymi bytami, pojęcie Całości Istnienia na miarę naszych poznawczych możliwości zostaje wypełnione treścią.

(IPN) nie będą dla rozpatrywanego (IP) same dla siebie – będą takimi dla siebie samych – dla niego będą trwać w jego (AT)⁴¹, o ile przez swoje (ARN)⁴² wejdą w związki funkcjonalne z jego (AR) w jego Rzeczywistej Przestrzeni, i to takie związki, które będą mogły istnieć dla jego (AT)⁴³.

Bycie samo dla siebie jest zatem byciem, o którym można mówić zawsze tylko w pierwszej osobie. W układzie czasoprzestrzennym dochodzi natomiast do spotkania z resztą istnienia w ramach rozmaitych powiązań funkcjonalnych⁴⁴. Zasada jest wspólna, warunki takie same dla wszystkich Istnień Poszczególnych, samo zaś spotkanie prywatne.

Inna jeszcze dwoistość wiąże się z istnieniem materii martwej i żywej. Przewyciężenie dualizmu to próba sprowadzenia stron opozycji do tych samych elementów prostych, ale też próba znalezienia czynnika organizującego całość, jedność osobowości można bowiem zdefiniować jako „jakość formalną całości trwania” lub „rysunek melodii naszego życia”⁴⁵. Język metafory otwiera nas na rozumienie jedności. W *Pojęciach i twierdzeniach* myśl ta zostaje wyrażona nieco inaczej:

⁴⁰ Tenże *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 194.

⁴¹ AT – trwanie samo dla siebie, N – liczba mnoga.

⁴² AR – rozciągłość sama dla siebie, N – liczba mnoga.

⁴³ Tamże, s. 194.

⁴⁴ W tym miejscu filozofia Witkacego bliska jest Heideggerowskiej analityce egzystencjalnej jestestwa, zwłaszcza rozważaniom zawartym w dziewiątym paragrafie *Sein und Zeit*, w którym opisana jest kategoria *Jemeinigkeit*. „Bycie tego bytu jest zawsze *moje*. W swym byciu byt ten sam się odnosi do swego bycia. [...] Tym, o co temu bytowi zawsze chodzi, jest *bycie*”. Poza „mojością”, która opisuje swoiste samoodniesienie się „bytu dla siebie”, mamy też w dziele Heideggera wątki odpowiadające „spotkaniu z resztą istnienia w ramach powiązań funkcjonalnych”. Motyw współbycia (*Mitsein*) i współjестestwa (*Mitdasein*) możliwy jest dzięki pierwotnemu rzuceniu, które determinuje *Dasein* jako zawsze już uprzednio bytujące-w-świecie (*in-der-Welt-sein*). M. Heidegger *Bycie i czas* B. Baran (tł.) Warszawa 2004 s. 53, 151 (§ 9, 26).

⁴⁵ S. I. Witkiewicz *Pojęcia i twierdzenia...* wyd. cyt. s. 74.

Pojęcie (IP) na mocy dwoistości swej czasowo-przestrzennej implikuje pojęcie związku funkcjonalnego między (AT) i (AR) obustronnie zmiennego: raz $(AT) = f(AR)$, drugi raz $(AR) = f(AT)$. Punktem granicznym tego związku będzie punkt, w którym ani $(AT) = f(AT)$, ani odwrotnie. Punkt ten nazywamy punktem absolutnej jedności (IP) dla (AT)⁴⁶.

Istnienie Poszczególne (monada, ja, świadome indywiduum) jest bytem pierwotnym. Ciało i świadomość to dwa jego składniki, które tworzą jedność. Nie jest możliwe adekwatne ujęcie tego bytu z punktu widzenia tylko materializmu czy spirytualizmu. Monada nie jest ani ciałem, ani duchem. Składa się na nią wielość jakości, ale nad nimi nadbudowuje się bezpośrednio dana jedność osobowości. „Od zewnątrz” monada jawi się nie jako osobowość, lecz jako organizm, który składa się z monad różnych rzędów wielkości – Witkiewicz mówi tutaj o jedności w wielości i wielości w jedności. Jedność to monada, wielością są jej części składowe, ale ta sama zasada ma również zastosowanie w Całości Istnienia, które złożone jest z (IPN). Zdaniem niektórych komentatorów, wprowadzenie pojęcia monady nie rozwiązuje problemu dwoistości istnienia, monady są bowiem przestrzenne i czasowe – posiadają trwanie i rozciągłość. Według Soina: „Monada jako element składowy istnienia jest istnością równie zagadkową, jak elementarne cząstki fizykalizmu. A z drugiej strony jej dwoistość jest równie tajemnicza jak w punkcie wyjścia: ujęcie stron dwoistości jako «niesamodzielnych momentów» istnienia poszczególnego, a zatem likwidacja (...) dualizmu «ducha» i «materii» jako odrębnych substancji (...) nie likwiduje niewspółmierności poglądów na istnienie”⁴⁷. W miejsce opozycji psychologizmu i fizykalizmu pojawia się opozycja psychologizm – biologizm. Dwoistość opisu istnienia nie zostaje przewyżczona, ale dzięki zastąpieniu elementarnych cząstek fizykalizmu monadami tajemnica, zdaniem Witkacego, „zmniejsza się o połowę”. Osiągnięciem najistotniejszym jest sprowadzenie materii martwej do żywej. Monadyzm jest swoistą „biologizacją” ontologii – nauka ta jest właściwym sposobem opisu istnienia, jej prawa są prawami ontologicznymi⁴⁸. W *Zagadnieniu psychofizycznym* czytamy:

Wszystko, cokolwiek jest martwym, musi się składać z żywych elementów, bo tylko one mają byt sam w sobie. [...] To, co za materię martwą uważamy, składa się z [...] mniejszych stworów żywych⁴⁹.

⁴⁶ Tamże, s. 195.

⁴⁷ M. Soin *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza* wyd. cyt. s. 75.

⁴⁸ Tamże, s. 87.

⁴⁹ S. I. Witkiewicz *Zagadnienie psychofizyczne* Warszawa 2003 s. 71.

Witkiewicz, formułując hipotezę monadystyczną, dokonuje odwrócenia asymetrii obowiązującej na gruncie fizyki. W każdym elemencie świata zaczyna pulsować życie, ale wobec niektórych rzędów wielkości nasze władze poznawcze okazują się bezradne i nie potrafimy tego zauważyć. Nie bez znaczenia jest tu także perspektywa poglądu życiowego, który dla Witkacego był niebywale istotny.

Między Istnieniami Poszczególnymi bardzo drobnymi, np. (IPN₁₀), stanowiącymi materię martwą dla (IPN₃) np., zachodzą takie same zgęszczenia i rozrzedzenia „materii martwej”, jak dla nas ma to miejsce z (IPN₄). To, co dla nas jest absolutnie pustą i zimną przestrzenią międzyplanetarną, w której „nasza” materia jest niezmiernie rzadko rozszkana [...], może składa się np. z (IPN₁₀), dla których istnieje dalszego rzędu materia martwa, składająca się z (IPN₂₀) i tak dalej bez ograniczenia⁵⁰.

W tym ujęciu filozofia Witkacego odnosi się nie tylko do porządku ontycznego, ale ma też wyraźne konsekwencje epistemologiczne – stawia pytanie o granice poznania. Horyzont kulturowy, zwłaszcza jego nurt katastroficzny, nie pozwala nam wszakże zapomnieć o innym wymiarze filozoficznych rozważań. W *Pożegnaniu jesieni* czytamy:

Jednak na dnie istnienia, u samych jego podstaw, tkwi jakiś piekielny nonsens, i to nonsens nudny. Ale ta nuda jest wynikiem dzisiejszych czasów. Dawniej było to wielkie i piękne. Dziś tajemnica zesłała na psy i coraz mniej jest ludzi, którzy o tym właśnie wiedzą. Aż w końcu szarość jednolita pokryje wszystko na wiele, wiele lat jeszcze przed zgaśnięciem słońca. [...] Cała kultura okazała się humbukiem; droga była piękna, ale się skończyła: nie ma do czego już dążyć...⁵¹

Czy jest to ostatnie słowo, czy tylko przystanek na drodze dalszego zapytywania? Czy przytoczony fragment ma być zamknięciem, czy może powinniśmy na powrót wejść w nurt *Pojęć i twierdzeń*? Z różnych stron idąc, docieramy wciąż w to samo miejsce. W każdym punkcie świata otwiera się Tajemnica.

...

Kluczowe pojęcia niniejszego tekstu – Istnienie i Tajemnica – sytuują się niejako pomiędzy teorią i praktyką, ogólnością i tym, co jednostkowe, filozofią i sztuką. Wskazane wątki ustawicznie powracają, przeplatają się, odsyłają do siebie. Nawet sam kontekst filozoficzny zostaje w pewnym sensie „zluzowany”, ulega bowiem przesunięciu z rozważań czysto teoretycznych (projekt Ontologii

⁵⁰ Tamże, s. 76.

⁵¹ Tenże *Pożegnanie jesieni...* wyd. cyt. s. 14–15.

Ogólnej) ku ukontekstowionemu i często literackiemu namysłowi egzystencjalnemu.

Inną kwestią jest pytanie o konsekwencje i rozwinięcie Witkiewiczowskiego katastrofizmu. Jak z dzisiejszej perspektywy ocenić można jego hipotezy? Czy rzeczywiście owa finalność istotności ludzkiej egzystencji doszła do skutku? Oznaczałoby to, że żyjemy w świecie bez sztuki, bez religii i bez filozofii, w kulturowej i egzystencjalnej pustce po końcu wszystkiego, w której rozgrywamy na miarę bohaterów Becketta przerażająco nudną „końcówkę”. Przypomina to do złudzenia sytuację, w jakiej znajduje się Maciej Korbowa – przewlekła niemoc końca skazuje nas na powtórzenie bez różnicy, impas, który mogłoby przerwać jedynie radykalne cięcie. Wysuwanie tego typu hipotez (hipotez końca) nie jest wcale sporadyczne – zdarza się co jakiś czas, niekiedy w formie tak spektakularnej jak u Witkacego – na pewno jednak obarczone jest sporym ryzykiem. Co interesujące, w różnych postaciach różnie się ów koniec tłumaczy: u Witkacego jest on konsekwencją atrofii sensu, a na przykład w Baudrillardowskiej posthistoryczności wynika z jego nadmiaru. Tę wielość ponad miarę, która zaciera horyzont możliwości i zarazem jest ich dawczynią, Witkacy-postmodernista (figura nigdy nieistniejąca?) wprawia w ruch poprzez zwielokrotnienie-repetycję. W liście z 19 października 1934 roku pisze do żony:

Wynalazłem cudowny sport = przerabianie cudzych kartek do siebie (nie swoich) na kartki do innych. Niedawno kartki Gałuszki i Maciakowej posłałem Milkiewiczowej, a jej kartkę Albertim. Chodzi o to, aby jak najmniej przerobić⁵².

Existence and Metaphysical Anxiety in the Philosophy of Stanisław Ignacy Witkiewicz

This article is devoted to the notions of Existence and Mystery in Stanisław Ignacy Witkiewicz's philosophy. We ask about the ontologic and existential motifs in his works. We are especially interested in the general character of the theses of *The Concepts and Principles Implied by the Concept of Existence*. The issues of Existence, the Mystery and the Nothingness, which are the subject of this elaboration, seem to be of key importance in Witkiewicz's philosophy. To approach those notions in an appropriate manner, it is necessary to refer not only to philosophical works by Witkiewicz, but also to the remaining theoretical works, novels, and stage plays. The search for philosophical contents in artistic works is not anything unusual, however, we want to point out only those parts in which the feelings of metaphysical restlessness and oddity of existence are revealed as the most complete and the most acute realization of a specific dimension of existence.

Marcin Lubecki – e-mail: marcin.lubecki@uj.edu.pl

⁵² Tenże *Listy do żony (1932–1935)* Warszawa 2010 s. 267–268.